

Sędzina na boisku

Nasza redakcyjna koleżanka, Sylwia Grygiel została niedawno sędzią piłkarskim lub, jak kto woli, sędzią. Przez najbliższy rok jest na okresie próbnym, ale znając jej zamiłowanie do piłki kopanej, będzie to trwać o wiele dłużej. Jak to się stało, że dziewczyna postanowiła zostać sędzią piłkarskim?

Jak wygląda kurs na sędziego piłkarskiego?

Kurs przeprowadza Kaliski Okręgowy Związek Piłki Nożnej raz do roku, w moim przypadku był to przełom stycznia i lutego. To polega na tym, że są cztery szkolenia na przemian w Kaliszu i Ostrowie Wielkopolskim. Dostaje się przepisy do nauki, a na piątym spotkaniu zdaje się egzamin. Dodatkowo trzeba zaliczyć test Coopera. Jest to test biegowy, w ciągu dwunastu minut trzeba przebiec jak największy dystans. Trzeba też zaliczyć test teoretyczny, składający się z trzydziestu pytań. Następnie, po roku, jeżeli wszystko jest ok, dostaje się legitymację sędziego rzeczywistego. Koszt takiego kursu to 50 zł.

Dlaczego poszłaś na kurs?

Po prostu kocham piłkę nożną! Bardzo lubię też biegać, szczególnie długie dystanse. Stwierdziłam więc, że sędziowanie jest świetnym połączeniem tych dwóch rzeczy. Uwielbiam oglądać mecze, przyglądać się grze zawodników, taktyce; a o wszystkich sprawach piłkarskich mogę gadać bez przerwy. Oczywiście co jakiś czas zaglądam do Poznania na Lecha.

Czy masz jakieś marzenia związane z sędziowaniem?

Chciałabym, żeby to wszystko przebiegało stopniowo. To znaczy, żeby mi szło coraz lepiej. Na początku dobrze byłoby wyeliminować błędy. Wiadomo, że każdy je popełnia, zwłaszcza na początku. Na wiosnę przyszłego roku chciałabym dostać legitymację sędziego rzeczywistego. A potem, chciałabym się trzymać w tym fachu. Na razie nie chcę zbyt wybiegać do



przodu, bo sędziowałam dopiero dziewięć meczy i turnieje międzyskolne. To niewiele.

Czy sędziowanie jest trudne?

Gwizdanie wcale nie jest łatwą sprawą. Trzeba mieć "oczy dookoła głowy", być spostrzegawczym i stanowczym. Stąd nietrudno o błędy. Szczególnie na początku robi się ich dużo, jednak z każdym meczem nabiera się wprawy.

Czy jakaś kobieta sędziowała już jakiś naprawdę poważny mecz? Na przykład na mundialu?

Na pewno na mundialu kobiet. Tam nawet sędziowała na linii Polka Katarzyna Nadolska. Podczas ostatnich Mistrzostw Świata sędziowała mecz finałowy. Jedną z moich znajomych sędziowała jako sędzią liniowy mecz ekstraklasy. Ona również sędziowała mecz Reprezentacji Artystów Polskich na Vipy Jarocina, w sierpniu

ubiegłego roku. Ogólnie jest mało kobiet sędziów w Polsce.

A jak traktowane są kobiety na boisku?

Dobrze by było, gdyby dziewczyny nie były traktowane jako ciekawostka na boisku, ale jak normalny sędzia. Czasami mówią „Oooo, laska przyjechała nam gwizdać”, ale przecież to jest sędzia i tyle. Fajnie by było, gdyby żeńskie grono sędziowskie się powiększało.

W jakiej lidze aktualnie sędziujesz?

Na ten czas jest trampkarz młodszy i starszy, junior młodszy, młodzik młodszy i starszy.

Czy chciałabyś sędziować mecz Jaroty Jarocin?

To jest raczej niemożliwe, bo musiałabym wyprowadzić się z Jarocina. Nie może być tak, że sędzia prowadzi bądź asystuje w meczu o stawkę drużyny z jego miejscowości. Można tak robić jedynie w przypadku młodzików lub seniorów w meczach towarzyskich - ranga meczu nie jest tak wysoka. W trzeciej lidze jest to już niemożliwe. Ale był kiedyś taki przypadek, że jakiś sędzia zmienił swoje zameldowanie, żeby tylko sędziować w swoim okręgu. Czy chciałabym sędziować Jarocie? To są w ogóle niebezpieczne takie rzeczy. Wtedy mimo woli jest się nieobiektywnym.

My ze swojej strony życzymy Sylwii szerokiego pola widzenia i siły w gwizdku oraz tego, by miała coraz więcej koleżanek po fachu.

Rozmawiał TOMASZ GRYGIEL

Jak Ci się podoba w Jarocinie, jak jest jarocińska publiczność twoim zdaniem?

Powiedziałbym rockował (śmiech). Większość osób siedziała sobie z tyłu i tylko patrzyła. Hip-hopowa publika zgromadziła się pod sceną. Świetnie się bawiła, była bardzo aktywna, za co bardzo serdecznie dziękuję. Sam koncert był dla mnie bardzo miły.

Jesteś uważany za jednego z lepszych lub nawet za najlepszego freestyleowca w Polsce. Jak to robisz, że od tak wchodzisz sobie na scenę i zaczynasz nawijać?

Nie można powiedzieć, że jesteś jednym z lepszych czy też najlepszym. Dla mnie jest to po pierwsze zabawa. To jest tak, że ja to robię, bo to kocham i wychodzi mi to z zająbistą łatwością. Nie musiałem się tego uczyć. Po prostu się z tym urodziłem. Dlaczego nie miałbym robić tego, co mi wychodzi? Ronaldinio wychodzą różne zająbiste sztuczki i każdy czeka aż zrobi taką sztuczkę. Ja mimo tego, że nie jestem Ronaldinio free stylu na bank, staram się to pielęgnować, utrzymywać jakiś tam poziom. Robię to przede

kocham free style

z O.S.T.R. -ym po koncercie na Teraz Młodzi Festiwal rozmawiał Tomasz Grygiel



wszystkim dla siebie. To jest podstawa, prawdziwy hip-hop. Kultura, która jest piękna i wymaga od ciebie bardzo dużo poświęceń oraz pokory.

Powiedz, co planujesz w najbliższym czasie.

Cholera nie wiem... (śmiech). Ciężko mi powiedzieć w tym momencie. Na pewno czekają mnie jakieś projekty, które kończę. Na przykład płyta, która wyjdzie w Anglii, oprócz tego będę kończył swoją płytę. Najważniejsza jest płyta Zeusa i płyta Afrontów, które będą wychodzić w Asfalcie (przyp. red.: wytwórnia, w której nagrywa O.S.T.R.). Przy tych projektach nie miałem akurat zbyt dużo do czynienia, ale polecam. Na płycie Zeusa kilka botów jest moich. Poza tym Zeus to mój ziomek z bloku obok. Z resztą Afront też (śmiech). Generalnie Bałuty w natarciu. Przede mną jeszcze dużo koncertów. Jak wrócę, to wchodzę do studia i nagrywam, nagrywam, nagrywam. Potem co fajniejsze to wykorzystuję dalej, zastanawiam się, czy może nie zmienić koncepcji i tak dalej. Wiesz, jest jakaś płyta i trzeba nad nią pracować. Hip-hop to jest poświęcenie na maxa.

pijesz, nie pijesz...

Scenariusz dobrej imprezy? Przyjść, upić się do nieprzytomności i po dwóch godzinach albo leżeć pod stołem albo psuć innym zabawę zaczepiając, kogo popadnie. Tak wielu z nas spędza, co drugą (czyt. każdą) 18-stkę, wypad bez rodziców czy wolny weekend. Dlaczego? „Bo tak jest fajnie!” - mówi Marcin, dla niego, żeby impreza się udała alkohol musi lać się strumieniami... Kolejny mój rozmówca uważa, iż korzysta z uroku bycia pełnoletnim i tego, że może pokazać pani w sklepie dowód osobisty. Pije, bo lubi, ma wtedy większą chęć do zabawy, lepszy humor. Pić zaczął pod koniec gimnazjum, w dzień zakończenia roku przez absolwentów, takie „odstresowanie się”. Wszyscy pili, najśmieszniej, kiedy wspominali, jaka była reakcja ich rodziców, nie pamiętają, jak znaleźli się we własnych łóżkach... Kamila jest zdania, że to towarzystwo wpłynęło na to, że w ogóle zaczęła pić, spotkali się po południu w parku, ktoś przyniósł jakieś tanie wino i tak się zaczęło. Kolejny raz był na jej 18-stce, wiadomo absolwent musi wypić, tym razem była wódka: „Nie jest mi z tym dobrze, że trzeźwa nie przyszłam jeszcze z żadnej imprezy, piję, bo nie chcę być uznana za dziwną.”

Czy osoba, która całą imprezę jest uśmiechnięta, musi być pod wpływem alkoholu lub najałana? Nie, ten ktoś jest po prostu trzeźwy. Kasia nie pije alkoholu w ogóle, owszem próbowała, nie smakuje jej. Marcie i Milenie po prostu szkoda kasy na piwo. Ewelina nie znosi widoku zataczającej się dziewczyny. Nie pije, bo lubi tańczyć do białego rana, lubi się dobrze bawić. Jej własne grono znajomych nie reaguje już na to, że ona nie pije. Przyzwyczaili się, wzorowa uczennica w szkole, lubiana przez wszystkich, nie musi zdobywać sympatii przez uległość innym. Kinga jest też abstynentką, dlaczego? Sama tak wybrała, należy do Oazy Rodzin (Ruch Światło - Życie) zobowiązała się, że przez rok nie tknie alkoholu oraz nie będzie kupowała bądź podawała go innym. Takie zobowiązanie można przyjąć na rok lub na całe życie, ślubuje się je Bogu, tym większą ma to dla niej wartość. Nie jest źle postrzegana przez jej środowisko, bo tylko w klasie jest jeszcze kilka osób poza nią, które też złożyły taką przysięgę. „Ja też nie piję, ale przez to wcześniej opuszczam imprezy, nikt nie potrafi się ze mną bawić...” - mówi Magda.

Sama też nie piję, nie potrzebuję tego do dobrej zabawy, lubię pamiętać, co się działo, lubię ludzi, którzy to akceptują, nie zmuszają lub nie wykluczają cię ze swojego grona. Poza tym, czy na tym mają polegać wspomnienia z młodzińskich pierwszych imprez? Kto, ile wypił? Kto ma słabą głowę? A może nie będziemy o tych imprezach pamiętać... szkoda.

NATALIA TYRAKOWSKA

Pijesz czy nie? Czy alkohol i narkotyki są niezbędne do dobrej zabawy? Napisz do nas. Weź udział w dyskusji.

Młyny

nieokrzesany dwutygodnik młodzieżowy

Nr 16 (79)
4 sierpnia 2006

forum młyny

O artykułach z Młyny możecie pogadać na stronie www.gj.com.pl

WIELKI TEATR
W MAŁYM MIEŚCIE
04-12 SIERPNIA JAROCIN,

NAUKA LATANIA
TEATR STREFA CISZY

04.08, GODZ. 21.30,
PARKING PRZY KOŚCIELE
OO. FRANCISZKANÓW

WŁÓTKA.PL
TEATR IM.
H. MODRZEJEWSKIEJ

05.08, GODZ. 20.00,
BYŁY SUPERMARKET
ZA RESTAURACJĄ KASYNO

SNOWMAN
KONCERT

05.08, GODZ. 21.30,
PARKING
ZA RESTAURACJĄ KASYNO

Młyny

MŁYN: Nieokrzesany dwutygodnik młodzieżowy, kontakt: adres redakcji z dopiskiem „Młyny” lub e-mail: mlyn@gj.com.pl

MŁYNOWCY: Karol Górski, Sylwia Grygiel, Daria Szypuła, Julia Kaczmarek, Tomasz Grygiel, Angelika Zaremba

